

60 tys. mieszkańców Woli żąda zwiększenia wozów tramwajowych

Ludność cierpi z braku lokomocji

Listy przyjaciół ABC

Od jednego z przyjaciół naszych otrzymujemy następujący list.

Szanowna Redakcjo!

W imieniu udręczonych 60.000 mieszkańców Woli zwracam się do Szan. Redakcji z następującą prośbą:

Linja tramwajowa Nr. 23, jedyny łącznik Woli z centrum, jest codziennie do godziny 9 rano tak bardzo przeładowana, że o normalnym wejściu do tramwaju nie ma mowy.

Ludzie spiesząc do pracy, najczęściej opóźniają się, płacąc w miejscu swej pracy surowe kary za opóźnienie i urabiając sobie z winy dyrekcji Tramwajów jak najgorszą opinię u pracodawców.

Również nisluchany ścisk panuje zawsze w sobotę od godz. 2 popoł. do 8 wieczorem, gdyż właśnie w tych godzinach Wola udaje się na „Kercelak“ po wszelkie zakupy. Łatwo sobie wyobrazić, co się dzieje w wagonach tramwajowych, jeżeli krąży ich ilość śmiesznie znikoma, tymczasem na przystankach oczekują dosłownie setki ludzi — kobiet z dziećmi, starców, robotników spracowanych i t. p.

Blągamy Szan. Redakcję ABC o interwencję w Dyrekcji Tramwajowej: Zwiększyć ilość wagonów w dni powszednie do godz. 9 rano i między 2 popoł. a 6 wiecz. W soboty wyznaczyć dodatkowo po parę wagonów, ażeby wreszcie skończyła się gehenna mieszkańców lekceważonej Woli.

Pozatem w dni świąteczne tramwaje krążą w odstępach 15 do 20-minutowych, narażając ludzi na marznięcie.

To musi się zmienić.

P. dyr. Kühna prosimy, ażeby osobiście się przekonał we wzmiankowanych godzinach, jaka to jest rozkosz podróżowania linją 23.

Z poważaniem

Grzegorz Ciepliński.

List ten jest bezpośrednim odzwidkiem na nasz artykuł pod tytułem „Za lat 8 tylko pod ziemią“.

Możemy zapewnić mieszkańców Woli, że uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby ulżyć ich ciężkiemu losowi.

O nadużycia w marynarce wojennej

Wrażenia z 3-go dnia rozpraw

W wyjaśnieniach, składanych przez oskarżonego kom. Bartoszewicza, najczęściej powtarzają się dwa momenty: powoływanie się na nieświadomość, bądź zwalanie winy na kogoś innego, czasem na osobę bezimienną, gdy oskarżony stwierdza tylko, że dana czynność wykraczała poza zakres jego kompetencji, nie może jednak wskazać właściwego sprawcy.

Jeśli chodzi o drugą grupę argumentów, Bartoszewicz wskazuje najczęściej na adm. Porębskiego i gen. Bobrowskiego, jako na właściwych winowajców. Utrudnieniem dla sądu jest okoliczność, że sprawy tych właśnie generałów zostały wyłączone z kompletu spraw o nadużycia w marynarce i będą rozpatrywane oddzielnie.

Przy argumentach pierwszego rodzaju występuje w całej pełni naiwność oskarżonego. Chodzi np. o bezpodstawne opóźnienie terminu wykonania umowy przez firmę Marszałk, na co Bartoszewicz dał swoją aprobatę. Oskarżony tłumaczy się, że w umowie przecież nie było powiedziane, że nie można opóźnić terminu jej wykonania.

Innym razem chodzi o to dla czego do umowy nie dołączono rysunków i instrukcji. Oskarżony tłumaczy się, że nie jest inżynierem, a jako oficer linjowy nie miał obowiązku znać się na fabrykacji broni. Zapytany dla czego mimo to zawierał umo-

wy o wielkie dostawy, Bartoszewicz odpowiada, że się temi rzeczami interesował, zresztą chciał dopomóc Bobrowskiemu.

Kiedy indziej mowa znowu o świadomie fałszywym przedstawieniu przez oskarżonego pewnych faktów, a mianowicie akt oskarżenia zarzuca Bartoszewiczowi, że polecił por. Stankiewiczowi podpisanie protokołu komisji, w której ten nie brał udziału. Bartoszewicz broni się, że według jego przypuszczenia Stankiewicz poprzednio oglądał kontrolowane i przejrane obiekty, zresztą w Rosji były takie zwyczaje, że wpisywało się nawet nieobecnych. Wogóle Bartoszewicz chce przekonać sąd, że poza wiadomościami, które mu są niezbędne, jako oficerowi marynarki nie miał obowiązku nic więcej wiedzieć.

Tegoroczne ulgi teatralne dla oficerów

Poczynając od dnia 13 b. m. oficerowie garnizonu warszawskiego mają możliwość korzystania z ulgowych biletów na miejsca parterowe do wszystkich teatrów miejskich.

Uzyskane ulgi wynoszą 70 proc.

Bilety ulgowe jednak można uzyskać tylko za pośrednictwem oficera oświatowego Komendy Miasta. Jest ich po 5 do każdego teatru, czyli 15 oficerów każdego dnia może korzystać z biletów.

Z czego utrzymuje się ludność Warszawy?

Zawód warszawian i warszawianek w cyfrach

Dokąd spieszą te tłumy cisnące się rano w tramwajach i na ulicach Warszawy? Oczywiście — do pracy.

Codziennie olbrzymia masa ludzka, składająca się z przeszło 300.000 osób, goni za kawałkiem powszedniego chleba.

Różnie zarobkuje ludność stolicy. Jeśli chodzi o robotników, naprzykład, to najwięcej zatrudnia ich przemysł, bo około 80.000 osób, w tem sam przemysł odzieżowy — przeszło 25.000, metalowy — ponad 10.000.

Pracowników umysłowych natomiast najwięcej zatrudnia służba publiczna, wolne zawody i praca pomocnicza przy nich. Jest przeszło 27.000 osób.

Potem najwięcej naszej inteligencji ulokowało się w handlu i ubezpieczeniach, bo ponad 15.000 osób, w tem przeszło 10.000 mężczyzn i 5.000 kobiet.

Z kolei dopiero następuje przemysł: — pracuje w nim przeszło 9.000 inteligentów, z czego mężczyźni stanowią przytłaczającą większość, bo przeszło 7.000 osób.

Dalej komunikacja i transport zatrudniają około 9.000 pracowników umysłowych; armja, marynarka, lotnictwo wojskowe ponad 5.000 osób.

Jest jedna dziedzina pracy, w której kobiety stanowią o-

gromną większość: — jest to służba domowa. Dane statystyczne wykazują tu ponad 1.000 mężczyzn i przeszło 34.000 kobiet.

Naogół wszystkie dziedziny pracy w Warszawie wykazują znaczną przewagę robotników nad pracownikami: — pierwszych można naliczyć do 200 tys. osób, drugich przeszło 60 tysięcy.

W grupie pracowników zatrudnionych jest przeszło 43 tysiące mężczyzn i 25.000 kobiet; w grupie robotników około 120.000 mężczyzn i 73.000 kobiet.

Najmniej z pracowników umysłowych zatrudnionych jest przy oddawaniu usług osobistych; statystyka wykazała ich... aż 11 osób, najmniej z robotników na terenie Warszawy zatrudnionych jest (co jest zrozumiałe) w leśnictwie, bo około 15 osób.

Ciekawe są inne rubryki, odzwierciedlające stan zatrudnienia w Warszawie.

Naprzykład dziedzina nauki, literatury i sztuki zatrudnia 1.161 osób, w tem około 1.000 chrześcijan, przeszło 150 żydów, z czego około 800 samodzielnych, przeszło 250 pracowników i resztę robotników.

Teatr, muzyka, widowiska i sport dają zajęcie przeszło 1.500 pracownikom i około 6 tys. robotnikom.

Stypendysci --- wojskowi lekarze weterynarii

Studenti studjum weterynaryjnego przy Uniwersytecie Warszawskim, bądź Akademii Weterynaryjnej we Lwowie — mogą ubiegać się o stypendja wojskowe, których w r. b. przyznano dziesięć.

Warunek uzyskania stypendjum stanowi ukończenie jednego roku studjów i złożenie obowiązujących egzaminów co najmniej z wynikiem dobrym.

Stypendjum wynosi około 180 zł. miesięcznie i może być przyznane najwyżej na 2 i pół roku.

Wzamiem każdy stypendysta musi się zobowiązać do odśłużenia w wojsku za każdy rok stypendjów — 2 i pół lata.

Służba wojskowa stypendysty zaczyna się bezwzględnie po uzyskaniu dyplomu, przyczem pierwsze 6 miesięcy stypendysta spędza w szkole podchorążych rezerwy, następnie 3 miesiące na praktyce w szpitalu końskim, 3 miesiące w jednym z pułków kawalerji, poczem uzyskuje stopień podporucznika rezerwy w służbie czynnej.

WŁODZIMIERZ PERZYŃSKI

NA TLE ŻYCIA

W tygodniu lotniczym

Lotnictwo jest cudownym dzieckiem geniuszu ludzkiego. Tęskniono za nim od szeregu wieków jak za wielu innymi rzeczami, ale to marzenie się spełniło, co się rzadziej w życiu zdarza. I to spełniło się w sposób, który prześcignął napewno najśmielsze wzloty wyobraźni. Może z drugiej swojej podróży do Tokio kapitan Orliński wrócił już, nie przez Syberję, tylko przez Amerykę i Atlantyk i pożegnawszy Warszawę nad Wołominem, powita ją w Pruszkowie. Rój samolotów zacznie krążyć dookoła ziemi i to może da powód uczonym astronomom na Marsie do sensacyjnego odkrycia, że od planety naszej oderwał się jeden pierścień i rozbił na drobny pył, który wiruje dookoła niej w atmosferze.

Ponieważ obchodzimy tydzień lotniczy, więc pora jest najodpowiedniejsza do medytacji nad tym największym cudem świata. Jaki wpływ wyrze on na nasze życie? Utało się banalne przypuszczenie, że rozwój lotnictwa może z czasem zupełnie uniemożliwić wojnę. Ma to nawet pewne pozory prawdopodobieństwa. Wyobraźmy sobie, że każde z państw posiada odpowiednią armję lotniczą, która w ciągu kilku godzin za pomocą bomb gazowych może zmienić inne państwo w rodzaj pustyni, przypominającej księżyc, przynajmniej według tego, co o nim opowiadają. Któżby się w takich warunkach na wojnę odważył?

Ale wyobraźmy sobie teraz drugą, gorszą ewentualność. To

znaczy, ludzkość zmuszoną żyć w świadomości, że wojna jest niemożliwa. Przypuszczam, że efekt takiego stanu psychologicznego byłby stokroć gorszy, niż najstraszniejsze narzędzia zniszczenia. Mieszkańcy różnych części Pan-Europę zaczęliby w końcu popełniać z rozpacz samobójstwa. I to prawdopodobnie nie uproszczone jak dziś, ale wyrafinowane i posunięte do najdzikszego sadyzmu. W ten sposób wyładowywałaby się rozpacz wojowniczej bezsilności.

Fikcją jest więc przypuszczenie, że rozwój lotnictwa może przeszkodzić wojnom. Ludzie zaczną się raczej chować pod ziemię. I zdobywanie powietrza pociągnie prawdopodobnie za sobą intensywniejszą walkę o zdobywanie wnętrza ziemi. Kilka dni temu czytałem w pismach, że Hiszpanie mają zamiar wybudować tunel podmorski do Marokka. Za kilkanaście lat wizja niemieckiego powieściopisarza Kellermana o tunelu łączącym Europę z Ameryką, może

się wydawać czemś tak naiwnym, jak dziś historyjki Juliusza Verne'a o łodziach podwodnych, lub podróży naokoło świata w ośmdziesięciu dniach. Gdy więc budowanie miast stanie się przedsiębiorstwem zbyt ryzykownym ze względu na groźbę aeroplanów z gazowymi bombami, ludzie zaczną przenosić miasta pod ziemię. Nawiasem mówiąc, powinno się to wziąć pod uwagę przy projektach ożywienia naszego ruchu budowlanego, który idzie w takim tempie, że gdy nareszcie wszystkie pięknie pomyślane budowle staną, mogą się już okazać anachronizmem.

Przyszłość świata dzięki zdziwającemu rozwojowi lotnictwa będzie się więc prawdopodobnie przedstawiała tak: Ludzkość zacznie żyć nad ziemią, albo pod ziemią i człowiek stanie się stworzeniem powietrzno-podziemnym. Albo będzie szybował jak orzeł w obłokach, albo ryl się jak kret pod ziemią.

Przypuszczam, że ziemia nę,

zmarłwi się zbytnio z tego powodu. Przypomną jej się młodzieńcze lata. Nabierze sił i odżyje. Lotnictwo stanie się dla niej doktorem Woronowem. I odmłodzona, pachnąca, pokryta cudnymi lasami, bujnym kwieciami, pnąciami będzie błogosławiła tych ludzi-ptaków, którzy, uniemożliwiając wojny na jej powierzchni, oczyszczają ją z pasukudnego mrowia pasożytujących na niej kleszczów. Wszystko to będzie się roilo w środku ziemi, żywiąc się chemicznymi preparatami, czerpiąc siłę ze sztucznych słońc i raz poraz wylatując po prawdziwe światło w obłoki.

Jakżeż piękną i miłą stanie się wówczas ta ziemia! I pomyśleć, że nie będzie to zasługą estetów marzących o przywróceniu dziewiczości pejzażu, tylko fabrykantów coraz bardziej trujących gazów i coraz potężniejszych motorów.